

Monitor Audio GS10

Nie tylko złoto tu się świeci



Konstrukcje Monitor Audio są dobrym przykładem nie potwierdzającym, ale zaprzeczającym stereotypowi, według którego metalowe membrany brzmiały zimno, jasno, ostro, właśnie metalicznie. Firma do mistrzostwa opanowała sztukę ujarzmania narowów sztywnych membran, ale doskonali ją przecież od dwudziestu lat.

Monitor Audio od dawna słynie też z pięknych obudów, i to nie tylko w najdroższych modelach. Jeszcze dwa lata temu GS10 z serii *Gold Signature* był najlepszym monitorem M.A. i jako taki został zaprojektowany do wykonania w najbardziej luksusowy sposób, opanowany wówczas przez firmę. Rok temu rolę modeli referencyjnych przejęły ekskluzywne *Platinum* (monitor PL100), ozdobione dodatkowo skórą, aluminiowymi listwami, wygiętymi ściankami, błyszczącym lakierem... I bez tego prostopadłościenna skrzynka GS10 o klasycznych proporcjach, z delikatnie zaokrąglonymi krawędziami, na których widać dodatkowe paseczki forniru, wygląda pięknie i zostawia konkurentów w tyle. Mamy do wyboru wiele wersji kolorystycznych – palisander (w teście), czereśnia, dąb, orzech, a także srebrny i czarny (na wysoki połysk). Trochę pretensjonalnie, z eklektycznym przepychem prezentuje się przednia ścianka, na której walczą ze sobą o prymat błyskotki srebrne i złote. Na szczęście są to elementy samych przetworników, a ich kolor

został narzucony przez technikę. Monitor Audio od wielu lat stawia na membrany metalowe, zarówno w obrębie kopułek wysokotonowych, jak i głośników nisko-średniotonowych. Pejzaż dodatkowo urozmaica metalowa siateczka osłaniająca pozłoczoną kopułkę wysokotonowego i chromowany korektor fazy; pierścień wokół głównego głośnika to zewnętrzna część jego kosza, tylko przedłużająca go oprawka głośnika wysokotonowego jest dokreślonym dodatkiem. W podobnej konwencji wykonano terminal przyłączeniowy, jednak zabrakło już środków, aby postawić „kropkę nad i”, wykańczając w analogiczny sposób wylot bas-refleksu. Mamy w zamian metalową tabliczkę z logo firmy, wtopioną w górną ściankę przy tylnej krawędzi.

Seria GS nie jest bardzo liczna, ale swoim składem zaspokaja wszystkie podstawowe potrzeby, zarówno stereofoniczne, jak i wielokanałowe – oprócz podstawkowych GS10 są dwie konstrukcje wolnostojące: GS20 i GS60

(pierwsze dwupółdrożne, drugie trójdrożne, ale zawsze z głośnikami 18-cm), centralny GSLCR, naścienny „dipol” GSFX i subwoofer GSW12.

Podobnie jak wykonanie, również technika *Gold Signature* reprezentuje prawie najwyższy (prawie, bo jak wspomnieliśmy, od dwóch lat prymat dzierży *Platinum*) firmowy poziom. Najbardziej charakterystyczna jest membrana głośnika nisko-średniotonowego, „powgniata-na” jak piłeczka golfowa – na podobną analogię powołuje się B&W w swoim patencie na powierzchnię wylotu tunelu bas-refleks (Flowport), jednak w obydwu rozwiązaniach chodzi o zupełnie inny efekt. Tam - o sposób przepływu powietrza w pobliżu takiej powierzchni, tutaj - o lepszą sztywność membrany i rozproszenie powstających w niej fal stojących. Membrana wykonana jest ze stopu aluminiowo-magnezowego, pokrytego ceramiką (stąd nazwa technologii „C-CAM”). Podobno kopułkę wysokotonową również wykonano w ten sposób, ale dodatkowo - albo zamiast warstwy ceramicznej - położono na niej warstwę złota.

ODSŁUCH

Wśród wielu przetestowanych w ciągu ostatniego czasu głośników Monitor Audio zdecydowana większość – skupiona w trzech droższych seriach, a więc z wyjątkiem najtańszych z serii Bronze – gra zdecydowanie w tym samym stylu. Doskonałym stylu – można powiedzieć w potocznym znaczeniu, bez wymądrzania się, że doskonałości ani ideału przecież nie ma. Większe, wolnostojące, grają oczywiście mocniej niż dwudrożne podstawkowce, ale akustycznie są właśnie ich logicznym rozwinięciem. Powinowactwo to słycać w wielu aspektach, tym bardziej w rodzinie podstawkowych Monitorów; po raz kolejny moje notatki z odsłuchu zawierają ten sam zestaw komentarzy i określeń. Nie byłoby fair, ale ostatecznie na jedno by wyszło, gdybym po prostu skopiował test odsłuchowy dwa razy droższych PL100 lub dwa razy tańszych RS10. Pojawia się tu pytanie, czy nic nie dzieli głośników z tak różnych zakresów cenowych... Pewnie gdybym ustawił je obok siebie, to różnice byłyby uchwytne i poddające się opisowi, jednak MA za każdym razem występowały w towarzystwie innych głośników ze swojego zakresu cenowego, a wtedy zawsze wyróżniały się właśnie firmowymi zaletami. Zestawiając parami cechy zdecydowanie pozytywne, ale trochę sobie stojące na przeszkodzie, można szybko wymienić: nasycone i przejrzyste, ciepłe

i dokładne, subtelne i żywe. W dodatku są one lepsze niż przeciętne – brzmienie konkurentów jest najczęściej mniej soczyste, czego wcale nie rekompensują większą precyzją. Dobre wyważenie GS10 nie jest więc wcale jakimś zgniłym asekuranckim kompromisem, który co prawda każe uszanować podstawowe umiejętności konstruktora, ale już nie pozwala cieszyć się muzyką. GS10 demonstrują bowiem wielką radość i talent grania. Krawędzie dźwięków nie wykazują najmniejszej mechanicznej ostrości, można by więc stwierdzić w zgodzie ze stosowaną nomenklaturą, że są zaokrąglane i zmiękczone, a jednocześnie przecież wszystko brzmi wyraźnie, z nadzwyczajną swobodą i naturalnością. Jak pokazują pomiary, charakterystyka GS10 nie jest idealnie wygładzona, jednak osiągnięte zrównoważenie podzakresów zupełnie wystarczy, aby osiągnąć nie tylko prawidłową tonację – bez skłonności do rozjaśniania lub na odwrót – ale też wymięnitą, bezproblemową spójność, z której nie płyną żadne niepokojące sygnały, nie odczuwamy braku żadnego składnika potrzebnego do łatwej i zaangażowanej komunikacji ze słuchaczem. Robiąc rutynowy przegląd zakresów, można komplementować bas za żwawość, substancyjność, zróżnicowanie i rozciągnięcie. Potrafi oddzielić stopę od gitary, zarazem wszystko wydobyć i niczego nie uczyni niepotrzebnie dominującym. Wysokie tony są detalicznie i metalicznie – ale też z kulturą i lekkością - potyskujące, a przy tym właściwie ułożone względem średnicy. Ta jest bogata, wielobarwna, zdolna zarówno do podkreślania siły męskich głosów, jak też wydobywania wyższych harmonicznnych. Zawsze dźwięczna, nigdy nie agresywna, zwykle wydaje się być przyjemnie wygładzona, a jednak czasami potrafi wydobyć naturalne szorstkości i chrapliwość – ten wątek nigdy nie staje się dominujący, lecz jego zaznaczenie istotnie zwiększa wiarygodność, nie pozwala na zamknięcie się w kręgu dźwięków miłych i grzecznych. A wypada przecież dodać, że w brzmieniu GS10 przewijają się też, częściej choć delikatnie, nuta słodczy. Rozpiętość klimatów jest bardzo duża, co ma niewątpliwe

Wylot bas-refleksu znajduje się na tylnej ścianie, ale w razie kłopotów z nadmiarem niskich częstotliwości można go zamknąć – i to nie własną skarpetką, ale zatyczką znajdującą się w komplecie. Zaciski podwójnego gniazda łączą solidne zwory, dopasowane kształtem do formy terminala. Nie bacz na to, wielu audiofilów natychmiast wymieni je jednak na „znacznie lepsze” odcinki przewodów.



Smaczek bardziej gustowny niż trochę przeladowany front konstrukcji – wklejona w płytkie wyfrezowanie tabliczka z firmowym logo. Wszystkie krawędzie obudowy delikatnie zaokrąglono, jakość forniru i lakierowania też jest pierwszorzędna. GS10 nie jest miniaturką, jak Spendor SAI, i kosztuje najmniej w całej grupie. Wykonanie i brzmienie – w relacji do ceny - wymięnite.

znaczenie w ocenie ich klasy i wyrafinowania. Głośniki te dają przede wszystkim dużo frajdy, którą są gotowe podzielić się nie tylko z audiofilami. Jednocześnie potrafią udowodnić, że wszelkie zarzuty o nazbyt łatwym i komercyjnym brzmieniu byłyby pozbawione podstaw. To głośniki, które robią bardzo dobre pierwsze wrażenie, są urokliwie muzykalne, a nie nużące sentymentalne czy też sucho czy natarczywie analizujące. A potem nie dają się złapać na praktycznie żadnej ułomności, jaką wypadaloby wytykać urządzeniom w tym zakresie cenowym. Konkurenci mają szanse o tyle, że w pewnych wybranych dziedzinach niektórzy z nich osiągają wyjątkowe wyniki lub po prostu brzmią inaczej, odwołując się do indywidualnych gustów i upodobań. GS10 też mają swój charakter - bez żadnych utrudnień. W pełni uniwersalne, posiadające wiele zalet, z ceną poniżej 5000 zł i pierwszorzędnym wykonaniem prezentują wymięnitą relację jakości do ceny.



GS10

Cena (para) [zł]
Dystrybutor

4800
AUDIO CENTER
www.monitoraudio.pl

Wykonanie

Udekorowane błyszczącymi membranami i innymi elementami, z doskonale wykonaną obudową, dostępną w wielu wersjach kolorystycznych. Troszkę efekciarsko, ale z dużą wartością.

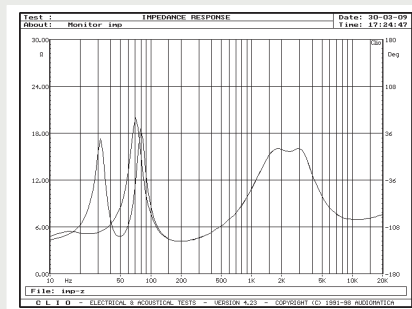
Parametry

Dobre zrównoważenie całego pasma, charakterystyki stabilne na różnych osiach, niska częstotliwość graniczna (-6 dB przy 40 Hz), efektywność 86 dB, impedancja 4 omy.

Brzmienie

Dźwięczne, bogate, gęste i rozdzielcze. Trochę czarujące, jednocześnie udowadniające wysokie kompetencje w neutralności i precyzji.

LABORATORIUM Monitor Audio GS10

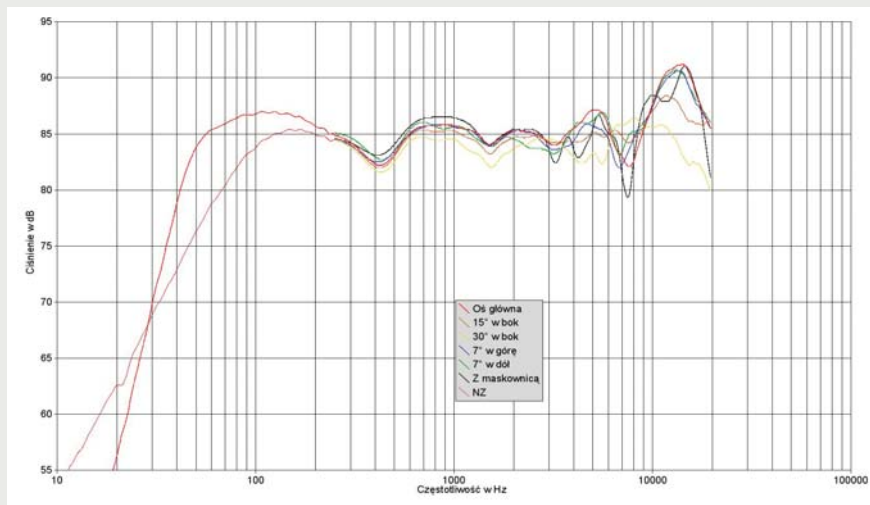


rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Efektywność (2,83 V/1 m) [dB]*	86
Rek. moc wzmacniacza [W]**	40-100
Wymiary (WxSxG) [cm]	36 x 20,5 x 27
Masa [kg]	8,5

* parametry zmierzone, ** dane producenta

Najpierw muszę naskarżyć, ale zrobię to zupełnie rutynowo - producent przedstawia GS10 jako konstrukcję 8-omową, a w rzeczywistości jest bez wątpienia 4-omowa, o czym decyduje właśnie 4-omowe minimum modułu impedancji przy 200 Hz. Rozdwojony przebieg charakterystyki w zakresie niskotonowym ilustruje dwa tryby pracy obudowy – bas-refleks (wierzchołki przy ok. 30 Hz i 80 Hz, z minimum przy 50 Hz, namierzającym okolice częstotliwości rezonansowej obudowy) i zamkniętą (pojedynczy wierzchołek przy 70 Hz).



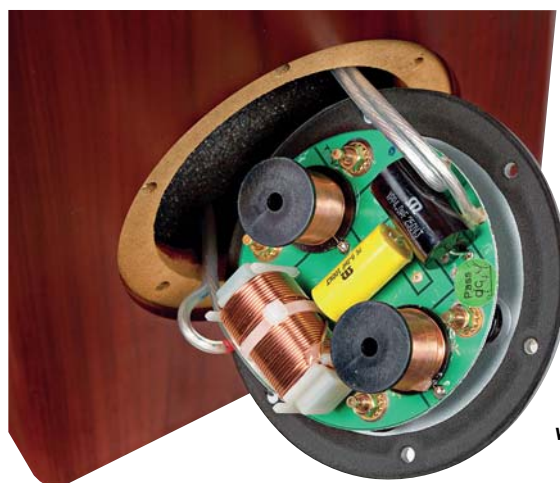
rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

Na charakterystyce przetwarzania również uwzględnione są obydwie opcje i widać, jak dużą przewagę efektywności ma bas-refleks, który w tym przypadku wcale nie „wywala” basu ponad miarę. Spadek – 6 dB względem średniego poziomu mamy przy ok. 40 Hz, a dla opcji zamkniętej już przy 65 Hz.

Aż do najwyższej oktawy, w której następuje wyraźne wzmocnienie, charakterystyka jest bardzo ładnie zrównoważona, trzymając się w ścieżce +/- 2dB na wszystkich mierzonych osiach – to, czy będziemy siedzieć trochę niżej

czy trochę wyżej, nie będzie miało praktycznego znaczenia. Jeśli zechcemy przygasić nieco zakres najwyższych tonów, musimy tak ustawić GS10, aby ich osie główne miały miejsce odsłuchowe – obiecująco wygląda przebieg pod kątem 15° w płaszczyźnie poziomej. Maskownica również nie wyrządza wielkiej szkody wąskopasmowym osłabieniem przy 7,5 kHz.

Efektywność wynosi 86 dB – typowy rezultat dla średniej wielkości, 4-omowego monitora.



Jak na konstrukcję z metalowymi membranami, zwrotnica nie jest skomplikowana – liczba cewek i kondensatorów wskazuje, że wysokotonowy podłączono prawdopodobnie przez filtr 2. rzędu, a nisko-średniotonowy przez filtr 1. rzędu z równoległym „filtrem-pułapką”. Rezystory umieszczono po drugiej stronie płytki, zaciski gniazda wchodzą wprost na jej ścieżki.

Odpowiednio wytrzymały kosz z tak cienkimi żebrami można wykonać tylko w postaci odlewu z metali lekkich. Układ magnetyczny zaekranowano – ale tylko tutaj... Więc po co?



Głośnik wysokotonowy nie ma ekranu magnetycznego, ale dużą puszkę komory wyluminiującą; niektóre elementy tego przetwornika wskazują, że ma czuć w tym palce norweski Seas.



MONITOROWANIE METALOWE

Metalowe membrany cieszą się dużym uznaniem brytyjskich konstruktorów, a w pewnym czasie wydawało się, że do ich stosowania dążą niemal wszyscy Wyspiarze. Przecież nawet *Nautilus* B&W, firmy która do dzisiaj ma na sztandarze Kevlar, był triumfem membran metalowych i miał być chyba „odgórnym” początkiem ostatecznie zaniechanej, metalowej rewolucji w ofercie firmy. Do protagonistów tej techniki należała firma Acoustic Energy, pod koniec swojej działalności na metal przestawiła się firma TDL, inne zrealizowały w tej technice przynajmniej część swoich konstrukcji (np. Pro-Ac). W międzyczasie



metalowe membrany zdobyły nie mniejsze udziały wśród niemieckich konstruktorów (Canton, Magnat), a także w jeszcze innych krajach (choć ciekawe, że w niewielkim stopniu w Danii i Francji). Ostatecznie jednak nie zaważyły światem nisko-średniotonowym, utrzymując dzisiaj mniej więcej równorzędną pozycję względem nieśmiertelnych membran celulozowych, różnych rodzajów syntetycznych plecionek czy nowych wynalazków - wielowarstwowych „sandwiczów”. Co innego w zakresie kopulek wysokotonowych – tutaj konkurencją dla metalowych są w praktyce tylko tekstylne, domieszka innych materiałów jest niewielka. Ponieważ metalowe membrany, podobnie jak wiele innych opcji, mają już dość długą historię, trudno dzisiaj twierdzić, że ich obecność jest sama w sobie dowodem nowoczesności konstrukcji – wszystko zależy od szczegółów firmowej technologii i sposobu aplikacji. Wypada przyznać, że Monitor Audio opanowało tę sztukę w sposób usuwający metaliczność z samego brzmienia – zespoły głośnikowe tej firmy brzmią

Pozłocenie kopułki ma przesunąć jej rezonans („break-up”) daleko powyżej 20 kHz – rozwiązanie to wprowadzono już na początku lat 90. ubiegłego wieku, do dzisiaj przetrwało u niewielu producentów, nadal poszukujących jeszcze lepszych metod. Tweeter w serii GS razem z ażurową siateczką wygląda trochę niemiodnie...



Wklęsnięcia membrany nisko-średniotonowej mogą poprawić jej sztywność, lecz wartościowe będzie przede wszystkim rozbicie rezonansów – prowadzące do podobnych zmian w wybrzmieniu, jak tego typu aplikacje na talerzach perkusyjnych. Dlaczego firma nie posłużyła się tą inspirującą analogią muzyczną, lecz pisze o piłkach golfowych, które eksploatuje już w swoim marketingu konkurencja?

soczyście, dźwięcznie, nigdy ostro i agresywnie. Dowodzi to też ogólniejszego zjawiska – materiał, z którego wykonano membrany, ostatecznie nie determinuje charakteru brzmienia, chociaż na pewno ma na niego wpływ.